26/9 1950

Rok XI
Nr.456
Sztokholm, dnia 26 września. 1950

Na prawach rękopisu

WIADOMOŚCI POLSKIE

Niezależny tygodnik informacyjny

SPRAWA WYRWY

Od paru tygodni prasa polsko-amerykańska pasjonuje się "sprawą Wyrwy". Młody 24-letni oficer polski z podziemia, Tadeusz Wyrwa, który jako Dipis przybył niedawno do Stanów Zjednoczonych- został wezwany do stawienia się przed komisją poborową w Chicago. Wyrwa zgłosił się i oświadczył przyjmującemu go sierżantowi: "Jestem obywatelem polskim, chcę walczyć za Polskę, nie za Amerykę".

Powstała burza. Dzienniki chicagowskie zamieściły artykuły pod tytułami: "Polak odmawia walki za USA", i t.p. Prasa polska w Ameryce niemal bez wyjątku zajęła stanowisko krytyczne wobec Wyrwy, pisząc, że czyn jego rzuca cień na wszystkich DP- i tak dalej.

W odpowiedzi na to Wyrwa zamieścił w "Dzienniku Chicagowskim" list otwarty, w którym wyjaśnia swe stanowisko w sposób pełen godności. Pisze on, że nie obawa podyktowała mu jego czyn, gdyż jest żołnierzem od 15-go roku życia. Lecz Polska poniosła olbrzymie straty w ludziach- sześć milionów, i co za to otrzymała od zachodu? I tu Wyrwa wylicza: okrojenie o połowę terytorium kraju, zgoda na objęcie rządów w Polsce przez wysłanników Kremla, cofnięcie uznania rządowi polskiemu, wydanie Polski na bolszewizację, spoganienie i zniszczenie. Po tym wszystkim, twierdzi Wyrwa, wojna koreańska interesuje go narazie tylko jako widza..."Wszak dotychczas, jako konkretny cel walk na Korei, podano usunięcie wojsk płn.-koreańskich po za 38 równoleżnik - i nic więcej . . . I jeśli Rosja nie rozpocznie agresji na jakimś innym froncie, Narody Zjednoczone będą nadal przyglądały się spokojnie trawieniu przez Rosję 125 milionów ludności Europy środkowo-wschodniej."

Na zakończenie Wyrwa przedstawia w słowach prostych, ale przekonywujących warunki, których spełnienia należy żądać, zanim zacznie się przelewać polską krew: "Niech ogłoszą- pisze Wyrwa- jak to uczynił w czasie I wojny światowej Wilson, że jednym z celów wojny jest powołanie do życia niepodległej Polski"- wtedy będzie można zacząć tworzyć armię polską i wtedy Polacy do niej pójdą...

Cała sprawa oparła się aż o najwyższe władze federalne, które

> **DZIŚ 12 STRON!**
>
> **W NUMERZE:**
>
> Polska w oczach cudzoziemców
> Gdzie zginęło 22 miliony dol.?
> Polska Madonna na Gotlandzie

stają na stanowisku,że ktoś kto ma zamiar ubiegać się o obywatelstwo amerykańskie,podlega obowiązkowi wojskowemu.Jeśli Wyrwa służyć nie chce - nie będzie mógł otrzymać obywatelstwa.Tak rzecz wygląda formalnie.

Jednak burza,która dokoła sprawy powstała,świadczy,że jest to kwestia zasadnicza,dotycząca tych wszystkich,którzy pozostali na obczyźnie po to,aby walczyć.

Takie wypadki jak z Wyrwą nie będą miały charakteru masowego, choćby dlatego,że młodzież w wieku poborowym jest na emigracji nieliczna, a poza tym,przeciw argumentom Wyrwy przemawia zrozumiały w żołnierzu pęd do bicia bolszewików zawsze i wszędzie,gdy zdarzy się okazja- jak teraz na Korei.Lecz to jest argument sentymentalny,natomiast rozumowo rzecz biorąc,będzie również dla sprawy polskiej korzystne,jeśli pewna ilość oficerów i żołnierzy przejdzie próbę i praktykę wojny nowoczesnej,zapozna się z nową bronią i techniką.Tak rozumują Polacy n.p. w Kanadzie,gdzie 90-u b.żołnierzy II Korpusu zgłosiło się do ochotniczego oddziału kanadyjskiego.

Wyrwa ma rację.Dopóki zachód nie umieści w spisie swych celów wyzwolenia Europy wschodniej,wskrzeszenia niepodległości Polski, a co za tym idzie- organizacji armii polskiej- dopóty zajmować musimy stanowisko wyczekujące.

Rosja ogłasza urbi et orbi swe cele.Można je wyczytać na każdym bolszewickim plakacie i w milionach książek i broszur,sprzedawanych w każdej księgarni na całym świecie.Celem tym jest:rewolucja światowa,czyli obalenie wszystkich rządów na zachodzie,i wprowadzenie dyktatury Kremla,zwanej "dyktaturą proletariatu".

Natomiast politykom zachodnim nie przeszłoby przez gardło analogiczne oświadczenie,że dążą do obalenia rządu bolszewickiego.Mamy jednak nadzieję,że doczekamy się tego,a wtedy Wyrwa napewno pierwszy chwyci za broń.

Cała ta sprawa poruszyła mimochodem jeszcze jedno zagadnienie niesłychanie wazne,choć okryte zmową milczenia,niewiadomo dlaczego i poco.

Chodzi o przyszłą armię polską.Przez ostatnich lat kilka nie mieliśmy i nie mamy żadnego wojskowego ośrodka szkoleniowego.Skutek jest taki,że w praktyce nie mamy kadry.Jak więc tworzyć armię?Korpus oficerski z poprzedniej wojny jest,rzecz zrozumiała,przestarzały.Wyżsi oficerowie,których przeszkolenie datuje się z przed lat 20 i więcej,wogóle nie mają pojęcia o nowoczesnym wojsku i uzbrojeniu,młodzi mają raczej krótką praktykę bojową,bez teoretycznego pogłębienia, a co najważniejsza,bez zaktualizowania swej wiedzy.Doskonałą kadrę stanowiliby młodzi oficerowie AK,niestety ich praktyczna wiedza wojskowa leżała przez szereg lat odłogiem.

A przecież w dziedzinie wojskowości postęp techniczny idzie milowymi krokami i nie wolno ani na chwilę pozostawać na boku.

Do wielkich zaniedbań naszej emigracji zaliczyć trzeba brak wojskowego ośrodka szkoleniowego dla oficerów i podoficerów.Skutek jest taki,że cała liczna grupa zawodowych wojskowych praktycznie rzecz biorąc będzie bezużyteczna w razie potrzeby. A przecież wydawałoby się,że "elita" naszej emigracji,składająca się przede wszystkim z wojskowych,powinna była na pierwszym miejscu myśleć o tym właśnie. Samych t.zw. "dowódców większych jednostek" jest za granicą około setki i mają nawet swój związek.Powinni byli mieć w pamięci choćby przykład Piłsudskiego,który dawno przed I wojną rozpoczął szkolenie kadry- gdzie się dało jawnie,gdzie nie było można- pocichu,i tylko dzięki temu mógł Legiony stworzyć.Jeśli zaś nie zdobyli się na to wojskowi,którzy n.p. mogli być zdania,że już i tak wszystko umieją,- to powinni byli myśl tę przeprowadzić politycy.

Nie ulega przecież wątpliwości,że niezależnie od polityki,niezależnie od tego,czy w przyszłej ewentualnej wojnie bić się będziemy chcieli- czy też nie- w każdym razie armię mieć musimy. Żeby zaś mieć armię z prawdziwego zdarzenia- trzeba mieć kadrę.

Gdyby teraz,jak tego żąda Wyrwa,któreś z państw zachodnich chciało stworzyć armię polską- musiałoby jej z konieczności dać swoich świeżo wyszkolonych,oficerów i podoficerów na dowódców.

Brak szkoły wojskowej dawał się w ubiegłych latach odczuwać na każdym kroku.Iluż to oficerów z armii podziemnej przyjeżdżając do Szwecji w pierwszych nim-?? zdaniach wypowiadało jako swój zamiar: jechać dalej na zachód do szkoły wojskowej... I ze zdumieniem dowiadywali się,że takiej szkoły niema.Podwoje szkół i akademii wojsko-

wych były przed nimi zamknięte i oto stawali przed nieprzekraczalnym murem.

To też byłoby rzeczą nietylko potrzebną, ale wprost konieczną, by pewna liczba młodych Polaków, a przede wszystkim zawodowych wojskowych, brała udział w tych działaniach armii zachodnich, gdzie tylko będzie to możliwe, dla zdobycia w ten sposób przeszkolenia i oswojenia się z bronią współczesną.

Ł.W.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Zwycięstwo amerykańskie na Korei

Gdy przed 10 dniami wojska ONZ wylądowały niespodziewanie, pod osobistym dowództwem gen. Mac Arthura, pod Inchon- o 300 km. na północo-zachód od dotychczasowej linii frontu, i rozpoczęły marsz na stolicę południowej Korei Seul- stało się jasne, że zbliża się rozstrzygnięcie. Po trzech dniach piechota morska ONZ stała na przedmieściach Seulu, a w ubiegły wtorek Seul padł.

Zdobycie stolicy ma nietylko znaczenie moralne, ale przede wszystkim oznaczało przecięcie jedynego szlaku zaopatrzenia dla armii komunistycznej, która cała zgromadzona była na południu w atakach na przyczółek Fusan. Ten przyczółek stał się teraz wielką pułapką, w którą wpadła cała niemal armia komunistyczna. Dwa potężne kliny pancerne Amerykanów- jeden z południa od Taejon, drugi z północy, z nowozdobytego na płd. od Seulu Suwon- ruszyły ku sobie jak kleszcze olbrzymich obcęg i spotkały się w okolicy Chonan. Trzy dywizje w płdn.-zachodniej części Korei znajdują się w kotle. Wojska komunistyczne na tym odcinku w panicznej ucieczce, rzucają uzbrojenie i usiłują wydobyć się z kotła. Jeśli nawet pewnej liczbie to się uda, w każdym razie dywizje te jako siła zorganizowana już przestały istnieć. Na odcinku południowo-wschodnim komuniści stawiali początkowo silny opór. Wg wiadomości amerykańskich- wojskami północno-koreańskimi dowodził jeden z marszałków hitlerowskich, wzięty niegdyś przez Rosjan do niewoli.

W bieżący czwartek dowództwo płn.-koreańskie wydało rozkaz swym wojskom zaprzestania walk i najszybszego wycofania się po za granicę południowej Korei. Komuniści na wschodzie uciekają tak szybko, że Amerykanie nie mogą ich doścignąć. W piątek czołowe oddziały pancerne amerykańskie stanęły na 38 równoleżniku, tam skąd zaczęła się 3 miesiące temu bolszewicka inwazja.

W tych warunkach należy uznać kampanię koreańską za niemal zakończoną, tymbardziej, że nie wydaje się, aby Sowiety chciały interweniować. Ze strony rosyjskiej słychać głosy pojednawcze jak zwykle, gdy się im pokaże pięść. Wyszyński na sesji ONZ zapowiedział złożenie projektu rozwiązania konfliktu koreańskiego, a Chiny komunistyczne wystąpiły już jako pośrednik proponując, by zawrzeć pokój na takich warunkach, że w całej Korei, północnej i południowej, odbędzie się plebiscyt pod kontrolą ONZ.

Ostry kurs utrzymany

Tymczasem jednak ostry kurs wobec Sowietów utrzymuje się i dowodem tego m.in. jest choćby głośny wypadek na bankiecie, urządzonym dla delegatów ONZ, gdzie gubernator stanu Nowego Jorku, Dewey, wznosząc toast- wyraził żal, że są kraje jak Sowiety, gdzie istnieje praca niewolnicza i miliony ludzi więzi się w obozach. W odpowiedzi na to dwaj goście, pp. Wyszyński i Malik, wyszli demonstracyjnie w połowie kolacji.

Wolno mieć nadzieję, że ten ostry kurs nie ulegnie złagodzeniu, gdyż 7 listopada odbywają się w Ameryce wybory do Izby Reprezentantów i do 1/3 Senatu. Polityk któryby pragnął ustępstw wobec bolszewizmu, spotkałby się ze złym przyjęciem wśród wyborców.

Ustawa antykomunistyczna

O nastrojach opinii w Ameryce świadczy ustawa antykomunistyczna, przyjęta przez obie Izby. Uniemożliwia ona działalność partii komunistycznej w praktyce, choć nie zawiera jej zakazu. Nowe prawo tworzy rejestr komunistów. Każdy komunista musi się sam zarejestrować pod karą do 5 lat więzienia. Ten sam obowiązek mają wszystkie organizacje i związki komunistyczne. Ustawa upoważnia prokuratora do internowania w okresie wojennym potencjalnych szpiegów i do deportacji komunistów.

Reorganizacja ONZ?

W Nowym Jorku i w Lake Success toczyły się obrady najwyższych instancji politycznych świata- Zgromadzenia Ogólnego ONZ i "Wielkiej Trójki"- ministrów Spr.Zagr.Ameryki,Anglii i Francji.

Na Zgromadzeniu ONZ Stany Zjedn. przedłożyły projekt zreformowania statutu ONZ tak,by uniemożliwić jakiemukolwiek państwu sabotowanie zarządzeń bezpieczeństwa przez veto,którego Rosja nadużywa stale. Acheson zaproponował,by w wypadku,gdy Rada Bezpieczeństwa ONZ będzie wskutek veta pozbawiona możności działania- było zwołane w ciągu 24 g. Zgromadzenie Ogólne.Prawo veta bowiem przysługuje państwom jedynie w Radzie Bezpieczeństwa,a nie w Zgrom.Ogólnym.Składając teñ projekt,który zawiera w sobie dość dynamitu,by wysadzić Rosję z ONZ,Amerykanie liczyli się zapewne z tym,że Sowiety nie są skłonne w tej chwili do wycofania się z tej instytucji,a wręcz przeciwnie,radio moskiewskie ogłosiło zaproszenie do narad mocarstw nad sprawą utrwalenia pokoju.

Gwarancje dla Niemiec

Najważniejsze decyzje powzięte zostały na posiedzeniach Achesona, Bevina i Schumana,gdzie uchwalono udzielić Niemcom zapewnień i gwarancji bezpieczeństwa.Mianowicie Stany Zj.,Anglia i Francja oświadczyły, że każdy zamach na Niemcy zachodnie lub Berlin będą uważały za napaść na państwa zachodnie.Zarazem postanowiono wzmocnić siły okupacyjne w Niemczech,oraz zatwierdzono utworzenie niemieckich sił "policyjnych". Decyzja ta jest sygnałem ostrzegawczym dla Sowietów i oznacza:"ani kroku dalej".

Niemcy dzięki koniunkturze politycznej uzyskały niemal wszystko, o czym mogły marzyć: Wielka Trójka postanowiła przedsięwziąć kroki, kończące formalnie trwający stan wojny z Niemcami,po czym przyjść musi uznanie pełnej suwerenności rządu w Bonn.Przyznano Niemcom prawo do stworzenia własnego ministerstwa spr.zagranicznych i posiadania przedstawicielstw dyplomatycznych.Wreszcie zniesiono ograniczenia budowy statków handlowych oraz produkcji stali.Rząd w Bonn oczywiście nie jest z tych ustępstw "zadowolony" i żąda pełnej suwerenności bez ograniczeń.

Wspólna armia państw atlantyckich

Na tymże posiedzeniu Wielkiej Trójki przedyskutowano plan wspólnej armii państw należących do Paktu Atlantyckiego.Projekt został przedstawiony Radzie Bloku Atlantyckiego.Rada 12-u państw atlantyckich uchwaliła ten projekt,który przewiduje,że armia będzie podlegała naczelnemu wodzowi i sztabowi generalnemu,do którego wejdą przedstawiciele wszystkich państw atlantyckich.Dalsze szczegóły ustalą ministrowie Spr.Zagr. Bloku,którym dano miesiąc na opracowanie planu,wyznaczając ich zebranie na 24 października b.r.

Wybory w Szwecji

Rezultaty wyborów komunalnych w Szwecji nie przyniosły większych niespodzianek.Jedyną partią która otrzymała więcej głosów niż w wyborach z 1948r. są socjaliści- uzyskali 744 mandaty,tj.o 80 więcej niż posiadali.Komuniści ponieśli klęskę bezprzykładną,tracąc 62 mandaty. Prawica poniosła porażkę,tracąc 62 mandaty,natomiast wysunęła się Folkpartiet,uzyskując 330 mandatów.Pewne straty poniosła również partia farmerów Bondeforbundet,tracąc 21 mandatów.

KONCERT HALINY STEFAŃSKIEJ

28 września wystąpiła w Sztokholmie z koncertem Halina Czerny-Stefańska,laureatka ostatniego konkursu Chopinowskiego,uczenica Alfreda Cortot i prof.Turczyńskiego.Prasa szwedzka,wymagająca zwłaszcza dla cudzoziemców,zamieściła recenzje doskonałe,niemal entuzjastyczne.Stefańska jest niewątpliwie artystką o wielkim talencie,który szczególnie objawił się w drugiej części jej koncertu.Gra jej pozbawiona sentymentalizmu pełna jest prostoty i siły,a technika bez zarzutu.Mała sala Konserthuset wypełniona była do ostatniego miejsca- w pierwszych rzędach przez reżimowców,w dalszych przez wolnych Polaków,którzy tłumnie pośpieszyli na wieczór poświęcony największemu emigrantowi-Chopinowi. W sobotę odbędzie się drugi koncert Stefańskiej w dużej sali Konserthuset.

POLSKA W OCZACH CUDZOZIEMCÓW

Pomimo niezbyt zachęcającej atmosfery, jaka istnieje w dzisiejszej Polsce dla zagranicznych turystów, niektórzy z nich- zapewne powodowani ciekawością warunków życia w krajach za żelazną kurtyną- wybierają za cel swej urlopowej podróży nasz kraj. Ostatnio mieliśmy możność przeprowadzić wywiad ze Szwedem, który przed kilkoma dniami powrócił z podróży po Polsce i Czechosłowacji.

Nasz rozmówca wystawia wcale pochlebne świadectwo polskim celnikom, którzy ku jego zdziwieniu nie różnią się niczym w wykonywaniu swych obowiązków od swoich zachodnich kolegów. Sprawdzają jedynie bagaż, nie zawsze zbyt skrupulatnie, nie przeprowadzają jednak kontroli osobistej i są mozliwie uprzejmi. Natomiast niemiłe wrażenie wywołuje u cudzoziemca widok po zęby uzbrojonych żołnierzy WOP i funkcjonariuszy UB, którzy asystują przy kontroli paszportowej. Przy wjeździe do portu szczecińskiego można było zauważyć kilka sowieckich okrętów wojennych.

Podróż pociągiem w trzeciej klasie nie należy w Polsce do przyjemności. Przede wszystkim uderza brud, graniczący z niechlujstwem. Rekordy w tej dziedzinie biją zanieczyszczenia ustępów, zresztą nie tylko w pociągach. Daleko jest jeszcze polskim pociągom pasażerskim do minimum komfortu, jaki powinien być pasażerom zapewniony.

Nasz relator często spotykał w czasie podróży Polaków władających obcymi językami, trudno mu jednak było nawiązać rozmowę dotyczącą zagadnień politycznych. Wyczuwało się wyraźną niechęć przed wypowiedziami na ten temat. Oto charakterystyczna odpowiedź uczennicy jednego z liceów pedagogicznych na pytanie, czy naprawdę interesuje ją czytana właśnie "Historia WKP(b)" : "Czy to mnie interesuje, jest mało ważne, ale musi pan wiedzieć, że ta książka jest obecnie naszą biblią." Ostatnie słowa były wypowiedziane ze szczególnym akcentem.

W miastach trudno jest cudzoziemcowi dostać posiłek. Restauracji prawie niema- są "gospody", przed którymi ciągną się ogonki. "Polonia" w Warszawie jest przerażająco brudna, a w "Bristolu" jest również gospoda.

Uderzającą rzeczą na ulicach polskich jest duża ilość umundurowanych ludzi. Ogół Polaków jest ubrany schludnie, ale w porównaniu z Czechami ubogo. Należy również zaznaczyć, że w Czechosłowacji jest wyższy standart życia, niż w Polsce. Twarze Polaków są przygnębione, nie ma typowo polskiej lekkiej atmosfery. W oczach Polaków zauważa się jednak przebłysk nadziei i wiary w lepszą przyszłość narodu. Nie trzeba być psychologiem aby wyczuć, że obecny reżim w Warszawie jest obcy Polakom i przygniatająca większość ludności nic z nim wspólnego mieć nie chce.. Wszyscy słuchają, mimo przeszkód, wieczorami audycji z Madrytu i Londynu, a wiadomość o wylądowaniu Amerykanów pod Seul wywołała radosne ożywienie.

Ciekawą odpowiedź usłyszał nasz rozmówca na zapytanie w kwestii Niemiec i pogłosek o zbrojeniu się Niemiec wschodnich przeciw zachodnim:

"Dla nas Polaków jest to rozwiązanie najlepsze ze wszystkich możliwych, gdyby III wojna światowa rozpoczęła się od konfliktu w Niemczech. Po raz pierwszy od dłuższego czasu Polska nie byłaby punktem wyjściowym czy też "przedmurzem", lecz rolę tę odegrałyby Niemcy. A gdy Sowiety tamtędy przejdą- Niemcy będą na długo wykończone. W ten sposób, gdyby w przyszłej wojnie wygrały Sowiety- nie będzie już gorzej niż jest. Zaś gdyby wygrały państwa zachodnie- odpadnie dla Polski groźba, że w awangardzie wojsk zachodnich przyjdzie do nas armia niemiecka. My uważamy, że sytuacja dzisiejsza- zbrojenie się Niemiec po obydwu stronach- jest bardzo dla nas korzystna.".

J.A.

ILE WART JEST OBECNY ZŁOTY?

"Polak", wychodzący w amerykańskiej strefie w Niemczech, pisze o złotym polskim i jego wartości, i - aby ułatwić zrozumienie jej- wskazuje na cenę listu z Polski za granicę. List taki wymaga znaczków pocztowych za 35 zł. Ten sam list zagraniczny w Niemczech wymaga 30 fenigów. To zn., że 1 zł. jest mniej wart niż 1 fenig(set-

na część marki niemieckiej).Co więcej,wartość złotego ciągle spada. Przed dwoma laty opłata za list zagraniczny wynosiła tylko 10 zł., czyli,że w ciągu 2 lat wartość złotego obniżyła się trzy i pół razy. Obieg banknotów w Polsce- powiada pismo- stale rośnie i rosną ceny . Rosną również płace,ale bez porównania wolniej.

Prasa warszawska na każdym kroku podkreśla,że wszystko jest dziś lepsze,niż przed wrześniem 1939 r.Ale jedną dziedzinę wstydliwie przemilcza- przedwojenną walutę.W obecnym czasie mnożnik cen państwowych w Polsce ma wynosić 250(1938- 1);a przy niektórych towarach,jak obuwie,dochodzi do 400.To znaczy,że przedwojenny złoty równa się conajmniej 250 dzisiejszym złotym.Tymczasem mnożnik płac wynosi dla pracowników fizycznych tylko 100,a dla umysłowych 50. Pracownik fizyczny otrzymuje efektywnie za swoją pracę 2 i pół razy mniej,niż przed wojną,a pracownik umysłowy 5 razy mniej.Jeżeli robotnik zarabia 10 tys. zł. miesięcznie,otrzymuje równowartość 40 zł. przedwojennych.Jeśli urzędnik zarabia 20 tys. zł.,otrzymuje równowartość 80 zł. przedwojennnych,pod warunkiem,że nie kupuje obuwia, bo wówczas jego płaca ma wartość niemal dwa razy niższą.

"Polak" wskazuje,że jeśli urzędnik zarabiający 20 tys. zł. miesięcznie musi kupić ubranie,wyda na nie prawie całą pensję,jeśli trzewiki- pół pensji.Do niedawna dużą pomocą były tańsze przydziały kartkowe.Obecnie wszystko kupuje się jednak na wolnym rynku . W tych warunkach płaca wystarcza tylko na stosunkowo tanie mieszkanie i na skromne wyżywienie.Wszystko inne jest dla przeciętnego pracownika niedościgłym marzeniem.Ludzie chodzą w starych,nicowanych ubraniach, lub wysprzedają resztki,by zdobyć na przykład opał.Tona koksu w miejscowościach bliskich Śląska kosztuje przeszło 5.500 zł.

Pismo przyznaje,że wśród tego powszechnego zbiednienia są wyjątki:różni rekordziści pracy zarabiają do 100 tys.zł.,ale jest ich stosunkowo niewiele.Że ci rekordziści mają stosunkowo krótki żywot lub nagle znikają,zostawszy inwalidami,to jest odwrotna strona medalu.

DZIEŃ POWSZEDNI PAŃSTWA KWIATKOWSKICH

Przeciągły gwizd syren fabrycznych alarmuje Łódź,polski Manchester,o 7 rano.Tysiące robotników i robotnic zaczynają swój nowy dzień w cieniu dymiących kominów.- Tak zaczyna w "Daily Dispatch" p.Barbara Strong swój doskonały reportaż z Polski, i opisuje dalej dzień przeciętnej rodziny państwa"Kwiatkowskich."

Państwo Kwiatkowscy wstali, jak codzień,o 5 rano.Pani Kwiatkowska zabrała się od razu do gotowania śniadania.Syn ma lat 10, córka lat 12.Czteroosobowej rodziny niepodobna utrzymać tylko z zarobku ojca- to też oboje pp. Kwiatkowscy muszą pracować.

Przeciętny zarobek robotnika wynosi 15 tys.zł. miesięcznie. P. Kwiatkowski,wykwalifikowany robotnik,zarabia 17 tys.zł.,żona jego zarabia 12 tys.zł. w tkalni wełnianej.

O mieszkanie bardzo trudno. Chyba,że się jest członkiem partii,bo wtedy można liczyć na przywileje.Kwiatkowski do partii nie należy- stroni od polityki.

Dwa miesiące temu drugi pokój pp.Kwiatkowskich został zajęty przez władze kwaterunkowe.Pokój przydzielono dwóm dziewczynom,sprzedawczyniom sklepowym. P.Kwiatkowska jest wprawdzie bardzo rozżalona,ale z miłym uśmiechem wita swe sublokatorki w małej kuchence,z której musi wspólnie korzystać.P.Kwiatkowska wie,że to nie jest ich wina.

Pierwszy posiłek- czarna kawa (paskudna,lecz i tak trudna do zdobycia!)i dwie pajdy chleba ze słoniną.Teraz pakuje się kanapki, daje się ostatnie instrukcje dzieciom i cała rodzina rusza do miasta.

P.Kwiatkowska i jej dzieci idą piechotą,mają bardzo blisko, ale p.Kwiatkowski musi jechać tramwajem.Podróż tramwajem to nie żarty.Mało jest tramwajów,mało autobusów,i ludzie na przystankach muszą staczać walki o miejsce.Toteż p.Kwiatkowski marzy o rowerze- ostatnio ukazały się zupełnie dobre w sklepach-wschodnio-niemieckie po 24 tys.zł.

P.Kwiatkowska zaczyna pracę o 7,z uderzeniem zegara.Jest to ta sama fabryka,w której pracowała jeszcze jako młoda dziewczyna.Tylko,że teraz mury są wyplakatowane barwnymi obrazkami,fotografiami przodowniczek i statystykami wspaniałej produkcji.Ale czemu jest taki brak wszystkiego?

Oto na najbardziej widocznym miejscu portret Stalina. "Dawniej- zauważa jedna z robotnic- na tym miejscu wisiał krzyż,

chociaż fabryka należała do Żydów."

P.Kwiatkowska słucha ostatnich plotek.Helena,ta od sąsiedniego warsztatu,od trzech dni nie przychodzi do pracy.Pewnie już ją oddali pod sąd.W zeszłym tygodniu ta kobieta z górnej sali miała obciętą tygodniówkę o 25 %,z wyroku sądowego- za to,że nie przyszła do roboty przez 8 dni.

Druga wiadomość:mówią o wojnie w Korei:wszystkie kobiety w fabryce będą musiały uchwalić pracę w nadgodzinach bez zapłaty na znak protestu przeciw amerykańskim najeźdźcom.

Nadchodzi pora obiadu w kantynie fabrycznej.Potem znowu praca. O g.4-ej p.Kwiatkowska wraca do domu.Dzieci już czekają na nią.Odgrzewa się kolację ugotowaną wczoraj.Dla ojca zostawia się kolację w garnku:musi zostać na "polityczno-wychowawczym" odczycie.

Dzieci mówią o szkole.Opowiadają,że żąda się od wszystkich,by wstępowały do czerwonego harcerstwa,bo harcerstwo trzeba koniecznie oczyścić z reakcji.P.Kwiatkowska martwi się: "żeby przynajmniej dzieciaki zostawili w spokoju".

Po kolacji p.Kwiatkowska idzie po zakupy.Żywność kupuje w państwowym sklepie,tuż obok.Mięsa jest mało i jest drogie.Można dostać świetne kiełbaski,szynkę,mrożone mięso,ale kosztuje od 500 do 900 zł., rodzina robotnicza może sobie pozwolić na to raz tylko w tygodniu, w niedzielę.Sklepy państwowe od dwóch lat zakłada się na wzór rosyjski, by wypchnąć sklepy prywatne.Ofiarują towar tani,ale kiepski.W Polsce można kupić towar albo bardzo dobry,albo bardzo zły- brak gatunków pośrednich.

Koszula za 1.200 zł. jest uszyta z nędznego materiału,z lepszego kosztuje 7 tys. zł.Para spodni kosztuje 18 tys.zł.,ale robotnik ani biuralista zarabiający 10 do 15 tys. zł. nie może sobie na to pozwolić.Kupuje kiepskie spodnie za 1.500 zł. z tkaniny zawierającej tylko 50 albo i 30% wełny.

Odzież gotowa sprzedawana w sklepach rządowych ma tylko 30 do 60% wełny.Sukienka pani Kwiatkowskiej z mieszanki bawełnianej kosztowała 3.500 zł.Wczoraj p.Kwiatkowska poszła do sklepu kupić fartuch . Powiedzieli,że nie ma fartuchów,ale zaproponowali kupno szlafroka,bo wszystkie sklepy rządowe mają teraz duży zapas flanelowych szlafroków. P.Kwiatkowska kupuje zamiast fartucha- parę skarpetek dla męża za 180 zł.

W domu- mąż patrzy ponuro.Na zebraniu fabrycznym postanowiono pracować dodatkowo bez zapłaty 4 godziny tygodniowo,aby zaprotestować "przeciw niesprowokowanej napaści amerykańskiej na płn.Koreę."P.Kwiatkowska wzdycha ciężko:trzeba szykować kolację na jutro.

Tak minął jeszcze jeden dzień gosposi w Polskiej Republice Ludowej.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W KATOWICACH rozpoczął się proces dyrektora Katowickiej Dyrekcji Kolejowej Olęckiego,oskarżonego o utrzymywanie kontaktów szpiegowskich z konsulem brytyjskim Dickensonem i jego zastępcą Scottem.Jest to jeszcze jeden proces z serii wymierzonych przeciw placówkom dyplomatycznym państw zachodnich. Olęcki siedział długie miesiące w więzieniu UB i przyznał się do wszystkich zarzucanych mu win.

REŻIM WYSŁAŁ NOTĘ do rządu francuskiego,domagającą się wydania sądom krajowym komendanta t. zw.brygady świętokrzyskiej Bohuna-Dąbrowskiego.Bohun był istotnie przed kilku miesiącami aresztowany we Francji,lecz sąd w Tuluzie odmówił wydania go sądom reżimowym.Nota przypomina,że Bohun był wpisany na listę zbrodniarzy wojennych za współpracę z Niemcami, i że brygada jego została ewakuowana do Czech przy pomocy Niemców.

SĄD APELACYJNY w Lublinie skazał na śmierć gen.SS J.Sporrenberga,który był odpowiedzialny za rozstrzelanie 42 tysięcy Żydów w Lublinie,oraz za rozstrzelanie jeńców w obozach w Majdanku,Poniatowej i w Trawnikach.

W DNIU 1 WRZEŚNIA istniało w Polsce ok.1550 kołchozów.Większość ich powstała w roku bieżącym z tym,że miesięcznie powstawało ich od 50 do 300.Wydział wiejski Politbiura nakazał ostatnio przyspieszyć proces zakładania kołchozów,oczywiście spontanicznie i dobrowolnie.

W ZWIĄZKU Z BLOKADĄ gospodarczą, jaką zastosował zachód wobec Rosji i państw satelickich, wprowadzając zakaz wywozu maszyn i surowców strategicznych, Anglia postanowiła poddać rewizji swą umowę handlową z Polską. Wstrzymano wysyłkę zamówionych obrabiarek i innych maszyn. W odpowiedzi na to Polska anulowała zamówienie drewna dla Anglii.

ZBÓR EWANGELICKI na ul. Królewskiej w Warszawie został odebrany ewangelikom przez reżim - niewiadomo na jakie cele. Kościół ten, wybudowany za czasów Stanisława Augusta i częściowo zniszczony przez bomby w 1939 r., był ostatnio odbudowany dzięki ofiarności ewangelików polskich. Bezprawie to jest jeszcze jednym krokiem w walce reżimu z chrześcijaństwem.

ODSKAKIWANIE DYPLOMATÓW reżimowych przybrało tempo lawinowe. Szef reżimowej misji zakupów w Anglii Kostrzewa odmówił powrotu do kraju. To samo zrobił wicekonsul w Londynie Lewkowicz.

HALINA BERGQVIST, która wyszła zamąż za kapitana statku szwedzkiego i z całą naiwnością pojechała do kraju odwiedzić krewnych, została aresztowana. Stanie ona przed sądem za nielegalne opuszczenie kraju i za próbę pomocy swym krewnym w ucieczce. Aresztowana pozostawiła w Szwecji maleńkie dziecko.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE 25-lecia działalności poetyckiej Władysława Broniewskiego odbędą w ostatnich dniach września. Znakomity ten poeta poszedł całkowicie na służbę reżimu.

GDZIE JEST 22 MILIONY DOLARÓW?

Sanacja londyńska widząc, że głośno reklamowana zbiórka na Skarb Narodowy spaliła na panewce, gdyż nikt nie chce dawać na niekontrolowane imprezy- postanowiła dać opinii publicznej namiastkę "kontroli". Powołano "Komisję Rady Narodowej" dla "zbadania gospodarki funduszami od 1 lipca 1944 r.". Ze sprawozdania tej komisji możemy dowiedzieć się wielu rzeczy ciekawych, a wielu najciekawszych do się między wierszami.

Jest rzeczą znaną, że gen. Sikorski gromadził duże fundusze na walkę o niepodległość- przewidując moment, gdy Anglicy zamkną kredyty. Sumy te wynosiły w chwili wyjazdu Mikołajczyka do kraju ponad 40 miliony dolarów. Gdy sanacja dorwała się do tych pieniędzy- los ich był właściwie przesądzony. W momencie cofnięcia uznania rządowi polskiemu -"Londyn" rozdzielił skarb między "zaufanych", "najwierniejszych z wiernych", i ci mieli pieniądze przekazywać do dyspozycji rządowi. 2 miliony dolarów miał w dyspozycji gen. Tabor-Tatar, który... oddał je reżimowi warszawskiemu, kupując sobie na krótko łaskę komunistów (siedzi teraz w więzieniu warszawskim).

Ze sprawozdania komisji dowiadujemy się o sumach, które były w dyspozycji płk. J. Kamińskiego i to jest najciekawsza część tego dokumentu. Kamiński miał na przechowaniu ponad 3 miliony dolarów. Od września 1946 do stycznia 1949 wypłacił z tego rządowi około półtora miliona dolarów, ale jeszcze milion podobno pozostał w jego rękach. Tymczasem płk. Kamiński więcej płacić nie chce i odmawia rozliczenia się - natomiast w maju 1949 zwrócił się do 3 Stronnictw- PPS, SN i NID z prośbą o objęcie opieki i kontroli nad funduszem. Było to właśnie w momencie, gdy stronnictwa te kończyły pertraktacje połączeniowe z PSL. Tak się złożyło jakoś, że stronnictwa opiekę nad milionami przyjęły- a rokowania z Mikołajczykiem zerwano. W języku potocznym nazywa się to bodaj "nabieraniem na fundusz". Istotnie trzy stronnictwa zostały "nabrane", gdyż jak wynika z ich wspólnego oświadczenia, ogłoszonego ostatnio- płk. Kamiński "nie umożliwił" stronnictwom dostępu i kontroli tych pieniędzy, i wobec tego zrzucają one z siebie wszelką odpowiedzialność. Historyjka- jak z operetki.

W związku z tym oświadczeniem stronnictw, sanacja robi miny, jakby nic o tym nie wiedziała i nie miała z tym nic wspólnego. Niejaki "Bywalec", z sanacyjnej elity propagandowej, pyta z głupia frant w Dzienniku Polskim:

"Dlaczego jakiś pułkownik otrzymał do dyspozycji tak olbrzymie sumy? Dlaczego 3 stronnictwa wdały się w pertraktacje z tym wojskowym finansistą?"... Pytania te byłyby słuszne, ale nie w ustach p. Bywalca, który może łatwo dostać wyjaśnienie od najbliższych kolegów, starych wysłużonych sanatorów.

Warto w tym miejscu przypomnieć przestrogę, jaką zamieściły "Wiadomości Polskie" przed rokiem: "Jeśli stronnictwa spodziewają się otrzymać choćby grosz z sum zdeponowanych u płk. Kamińskiego- to ulegają złudzeniom"- pisaliśmy wówczas. Sprawdziło się to co do joty.

Sanacja postanowiła jednak z okazji sprawozdania Komisji Rady Narodowej upiec odrazu dwie pieczenie i wykazać, że jeżeli ktoś "rozdysponował" fundusze- " t o n i e t y l k o m y ". Jest więc atak pod adresem ówczesnego delegata Min. Spr. Wewnętrznych Baranieckiego, członka Str. Nar., że nie chce się wyliczyć z sumy 100 tysięcy franków szwajcarskich, zasłaniając się tajemnicą polityczną. Tymczasem okazuje się, że w swoim czasie Baraniecki sprawozdanie złożył i przeszło ono przez Naczelną Izbę Kontroli. Zarzuca się dalej Kwapińskiemu (z PPS), że w momencie śmierci Prez. Raczkiewicza miał u siebie jako minister Skarbu saldo w wysokości 64.500 Ł.

Kwapiński sam nie zabrał głosu narazie, ale sprawozdanie twierdzi, że do kwietnia 1948 wypłacił 42 tys. Ł. rządowi- natomiast odmówił wyliczania się później. Podobno równocześnie wypłacane były z tych pieniędzy subsydia po 1000 Ł. miesięcznie dla partii politycznych. Obecnie w depozycie Kwapińskiego miała pozostać stosunkowo drobna suma kilku tysięcy funtów. Jeśliby to była prawda, to okazałoby się, że sanacja nie miała do Kwapińskiego pretensji tak długo, dopóki ją subsydiował- a kiedy przestał- usiłują zrobić z niego defraudanta.

Postępowanie Kwapińskiego, a raczej PPS, byłoby wysoce nielogiczne. Czytaliśmy w prasie PPS niesłychanie ostre ataki na Zaleskiego, który doszedł do prezydentury przez zamach stanu i t.d., a jednocześnie ta sama PPS rękami b. ministra Kwapińskiego utrzymywała ten nielegalny zdaniem PPS rząd. A co się stanie, gdy kiedyś naprawdę powstanie legalny rząd Rzplitej i zapyta PPS jakim prawem zmarnowała 42 tys. funtów, subsydiując zamachowców sanacyjnych?

Ta dziwna sielanka londyńska między grupami, które głośno napadają na siebie- a po cichu dzielą się pieniędzmi- jest świadectwem zmierzchu "Londynu". Sprawozdanie Komisji Rady Narodowej jest dokumentem brzydkim o cechach prywatnej zemsty, ale postawiło na grobie tego ośrodka krzyż.

Najważniejszy jednak problem, którego sprawozdanie Rady Narodowej wstydliwie nie porusza wcale, jest następujący:

Jeśli w r. 1945 było w kasach rządu ponad 40 milionów, jeśli sanacja w ciągu ostatnich dwóch lat wydała 12 milionów dolarów, a półsanacyjny rząd w poprzedzającym roku jeszcze 6 czy 7 milionów- to w każdym razie musiało jeszcze pozostać gdzieś ponad 20 milionów dolarów. Przez sprawozdanie Komisji Rady Narodowej sanacja usiłuje zamącić nietylko sprawę wydanych bez śladu milionów, ale również prześlizgnąć się nad pytaniem: g d z i e j e s t r e s z t a p i e n i ę d z y - i kto ją "przechowuje". "Kasjerów" było podobno trzech, o jednym, płk. Kamińskim, już wiemy. A drugi i trzeci? Były podobno jakieś miliony dolarów u płk. Hańczy, o którym Komisja głucho milczy. A kim jest ten sanacyjny "third man"? W Londynie sprawozdanie to opinia ochrzciła: "sprawozdanie trzymaj, łapaj!.."

UCIEKINIER Z ROSJI OPOWIADA

Student węgierski Bela Cziràky, siostrzeniec komunistycznego prezydenta Węgier w r. 1918 hr. Karolyi, został po wkroczeniu Rosjan do Budapesztu zagarnięty w łapance ulicznej z setkami innych przechodniów, wsadzony bez żadnych formalności do pociągu i wywieziony w głąb Rosji. Obecnie ogłasza swe wspomnienia, z których przytaczamy kilka wyjątków.

"...Na dachu wagonu słyszeliśmy odgłosy rosyjskich posterunków, Tam leżeli, jedli, grali w karty, bez względu na wiatr, dym z lokomotywy lub deszcz. Mocni są ci Rosjanie...

Węgrów wyładowano koło Swierdłowska i kazano im pracować. Obóz znajdował się w odległości 40 km. od miasta: Krasnyj Aduj nr. 314. Składał się z niezliczonych namiotów z napisem: "Made for U.R.S.S." Były to namioty z pomocy amerykańskiej dla Rosji.

Wielkie piece w fabryce Uralmasz pochłaniały żelazo w olbrzymich ilościach. Sprowadzano żelazo surowe, nie troszcząc się zupełnie o złom i odpadki. Dokoła fabryki wznosiły się setki pagórków, złożonych ze sztuk źle wytopionych lub popękanych. Rosjanie nie interesowali się

wykorzystaniem tego materiału.

W sali jadalnej fabryki miałem sposobność stwierdzenia, jak wygląda sławne równouprawnienie robotników. Przy jednym stole jedli więźniowie. Dostawali w południe kapuśniak, około 100 gr. chleba i łyżkę kaszy. Przy drugim stole jedli rosyjscy robotnicy tę samą zupę i tę samą kaszę. Ale do kaszy dodawano im tłuszcz lub cukier. Przy trzecim stole jedli przodownicy tę samą zupę, ale zamiast kaszy ryż lub makaron, oraz jasny chleb. Przy czwartym stole majstrowie dostawali zupę z makaronem lub ryżem, kaszę z cukrem lub tłuszczem i biały chleb. Wreszcie przy piątym stole, nakrytym białym obrusem i ozdobionym kwiatami, jedli inżynierowie z komisarzem politycznym ryby i mięso, słodkie leguminy i śnieżny chleb. Równość robotników polega na tym, że robotnik, a więc ten, który je kapuśniak, może wstać, podejść do inżyniera lub komisarza (rzadziej!), poklepać go po ramieniu i zażądać ognia. A potem wrócić na swoje miejsce bez słowa podziękowania.

...Zwykły robotnik lub robotnica w fabryce Uralmasz zarabiają 450 rubli miesięcznie. W Swierdłowsku litr mleka kosztuje 22-24 ruble. Chleb 2-kilogramowy na kartki kosztuje 6,80 rb., ten sam chleb w bazarze 80-100 rb. Ubranie robotnicze na kartki kosztuje 140 rb., na wolnym rynku co najmniej 10 razy drożej. Litr wódki kosztuje 123-126 rb.

Wielu robotników rosyjskich żyje w poligamii. Przerzuca się ich o setki kilometrów od rodzin i tylko w wyjątkowych wypadkach pozwala na odwiedzanie domu. Często muszą na to czekać latami, nie wiedząc, czy kiedykolwiek wrócą do pierwszej rodziny. Bo w międzyczasie zakładają drugą i po nowym przeniesieniu trzecią.

...Dom robotniczy drewniany na 5-10 rodzin zawiera 10 izb, wspólną kuchnię i wspólny ustęp. Kąpać się można w publicznej łaźni w mieście... Mieszkanie rosyjskiego pułkownika Jankina, komendanta obozu pracy, składało się z jednego pokoju, w którym mieszkał pułkownik z rodziną: żoną, dziećmi i teściami.

...Pewnego dnia przy budowie domu było szczególnie zimno. Rosyjski budowniczy kazał mi zrobić ogień. Ale nie udało mi się znaleźć drzewa. "Dureń, - zawołał Rosjanin, -a to nie jest drzewo?" I wskazał na stos ram okiennych, przygotowanych do wstawienia. I tego dnia wstawiono 14 okien, a 30 spalono".

WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE

Kanada

Ministerstwo imigracji wprowadziło pewne ulgi w sprowadzeniu krewnych do Kanady. Zamieszkali w Kanadzie, zamierzający sprowadzić swoich bliskich, winni złożyć odpowiednio umotywowane podanie na adres: Department of Citizenship and Immigration, Immigration Inspector-in-Charge, Room 447, Woods Bldg., Ottawa. - Ma to znaczenie szczególnie dla małżeństw i rodzin, oraz osób, które przekroczyły wymagany wiek. W wypadku odpowiedniej gwaranchi mieszkaniowej, wzgl. finansowej, można być nawet zwolnionym od kontraktu.

Przypominamy, że wszyscy którzy starają się o wizę kanadyjską, muszą wypełnić następujące formalności: Napisać do konsulatu kanadyjskiego, Strandvägen 7 c, Stockholm, z prośbą o formularze. Formularze należy wypełnić dokładnie i przesłać wprost do konsulatu, bez żadnych pośredników. Poprzednia rejestracja na wyjazd do Kanady w SPK- nie jest ważna. Podanie trzeba złożyć samemu.

Po złożeniu podania należy oczekiwać na zawiadomienie z poselstwa kanadyjskiego, wzywające do przyjazdu do Sztokholmu. Ponieważ akta podaniowe przesyłane są do Kanady, zawiadomienie to nadejść może dopiero po upływie 2-3 miesięcy od dnia złożenia podania. Po otrzymaniu wezwania przyjazdu, należy na miejscu zamieszkania uzyskać od szwedzkiego lekarza (wzgl. ze szpitala, przychodni i t.p.) kliszę z prześwietlenia płuc oraz próbę Wassermana. Z tym należy się udać do jednego z lekarzy konsulatu w Sztokholmie i po uzyskaniu jego świadectwa iść do konsulatu.

Nagół starania te trwają ok. 3 miesiące. Duże ułatwienie wprowadzono dla kobiet samotnych, które chcą wyjechać jako pomocnice domowe. Kobiety takie mogą przyjeżdżać do poselstwa wprost, bez uprzedniego przesyłania formularza. Dla tego rodzaju kandydatek stosowana jest procedura przyspieszona.

Stany Zjednoczone.

Pisaliśmy już parokrotnie o możliwościach objęcia przez nową amerykańską ustawę imigracyjną również Polaków w Szwecji. Wg ustawy stara-

jący się o wizę w ramach tej kategorii, winni odpowiadać następującym warunkom: 1)być pochodzenia europejskiego 2)po dn. 1.9.1939 r., ale przed 1.I.1949 przybyć na teren jakiegokolwiek kraju w Europie 3)być usuniętym z kraju swego urodzenia, narodowości lub zamieszkania na skutek II wojny światowej 4)nie móc powrócić do kraju wobec obawy prześladowań z powodu rasy, religii lub przekonań politycznych 5) nie być osiedlonym na stałe w krajach obecnego pobytu 6)posiadać zapewnienie pracy i mieszkania w Stanach Zj., wystawione przez obywatela St. Zj., tak zwanego sponsora.

Według ustawy- dla tej kategorii imigrantów wyznaczona będzie połowa kwoty, przypadającej dla danej narodowości w okresie obowiązywania ustawy.

Konsulat amerykański w Szwecji wydaje obecnie wizy dla tych, którzy złożyli podania na wyjazd w r. 1946. Ci natomiast, którzy złożyli podania w r. 1947 i później, mają pewne szanse na podstawie wyżej przytoczonej ustawy uzyskać wizę wcześniej, niż w ramach normalnego wyczekiwania na swoją kolejkę.

Jednak trzeba pamiętać, że ilość imigrantów jest przez ustawę ograniczona i należy wątpić, czy starczy miejsc dla wszystkich, - może zaś wydarzyć się, że konsulaty uznają, że ktoś kto rozpoczął starania jako DP, traci swą dawną kolejkę w ramach kwoty.

PRZED MATURĄ

Jeszcze przed Nowym Rokiem, a więc niespełna za 3 miesiące mają się odbyć egzaminy maturalne w polskim liceum w Sztokholmie, zaś w styczniu przyszłego roku mała matura dla gimnazjum. Po półtorarocznej pracy zespół nauczycieli, pracujących w większości bezpłatnie, doprowadził grupę młodzieży do egzaminu dojrzałości, który zdany przed komisją szwedzką- da absolwentom pełne prawa studenckie.

Wydaje się, że próba wypadnie pomyślnie. Obserwując uważnie tę niewielką grupę młodzieży, można stwierdzić ogromny postęp w jej rozwoju umysłowym. Dotyczy to i liceum i zwłaszcza gimnazjum, gdzie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pogrążone w ospałości mózgi przebudziły się i zaczęły chciwie chłonąć wiedzę. Dziś się ma do czynienia z zupełnie innymi ludźmi, niż przed dwoma laty.

Wielka szkoda, że ilość młodzieży na kursach jest stosunkowo mała. Napewno jest w Szwecji conajmniej setka młodzieży, która powinna uzupełnić braki wykształcenia. Jest oczywiście rzeczą bardzo trudną biec po pracy wieczorem na naukę- jednak ten trud wielokrotnie się opłaca.

ODKRYCIE POLSKIEJ MADONNY NA GOTLANDZIE

W starym kościele z 13 w. na wyspie Gotland odkryto w czasie remontu wspaniałe malowidła ścienne, ukryte pod warstwą tynku, nałożoną w w. XVII-ym. Kościół znajduje się na najdalszym południowym cyplu wyspy w Fide.

Odkrycia dokonał konserwator i historyk sztuki dr. Gösta Lindström. Fachowcy twierdzą, że są to najlepiej zachowane i najciekawsze okazy malarstwa religijnego z okresu średniowiecza, jakie kiedykolwiek widziano w Szwecji. Najciekawsze jest, że jeden z obrazów- koronacja Matki Boskiej- wykonana jest w stylu polskiego malarstwa średniowiecznego. Dr. Lindström przypuszcza, że dzieło to pochodzi z końca 13 w., kiedy Zakon Krzyżowy osadzony przez ks. Konrada Mazowieckiego w Polsce- zajął również wyspę Gotland. Być może, że malarz sprowadzony do malowania kościoła był Polakiem. Niewątpliwie odkrycie to zainteresuje historyków sztuki, nietylko szwedzkich, lecz i polskich.

ŚMIERĆ HANKI ORDONÓWNY

8 września r.b. zmarła w Libanie, w miejscowości Araya obok Beyrutu, Maria Anna Tyszkiewiczowa, znana artystka, pieśniarka, diseuse`a -Hanka Ordonówna. Wywieziona z Polski przez bolszewików do Sowietów, zachorowała na gruźlicę i po 8 latach ciężkich zmagań z chorobą- uległa jej.

Znamy wspaniałą karierę artystyczną Hanki Ordonówny w Polsce, nie wszyscy wiedzą jednak, że opuściwszy Rosję poświęciła ona wszystkie swe wysiłki

opiecę nad dziećmi polskimi na terenie Indii,a następnie,już ciężko chora,w Palestynie występowała przez szereg miesięcy w teatrach żołnierskich przebywającej tam armii polskiej.Gdy choroba uniemożliwiła jej występy,artystka pisała,komponowała i malowała do ostatnich dni swego życia.Wydała ona pod pseudonimem Weronika Hort wzruszającą książkę p.t."Tułacze dzieci".Napisała i wydała zbiór pięknych pieśni żołnierskich,które wielokrotnie wykonywane były w Libanie przez chóry młodzieży.

Sztuka polska straciła w osobie Hanki Ordon-Tyszkiewiczowej wybitną artystkę o wszechstronnym talencie.Pochowana została na Cmentarzu Polskim w Beyrucie.

TAJEMNICZA HISTORIA SZPIEGOWSKA

W ub.tygodniu wszystkie gazety szwedzkie pisały przez szereg dni o tajemniczej aferze szpiegowskiej,której "bohaterami" byli 3 Polacy.W ostatnich tygodniach opinia publiczna Szwecji jest zaniepokojona coraz to nowymi wypadkami kręcenia się wywiadowców bolszewickich wszędzie tam,gdzie ich obecność jest najmniej pożądana.Niedawno attachè sowiecki Lariczew jeździł sobie motorówką między fortyfikacjami wybrzeża i robił najspokojniej fotografie.Potem znów przychwycono dwóch Rosjan,gdy "zbierali grzyby" na terenach wojskowych.Sowiecka ambasada tłomaczyła się,że to "szoferzy",którzy nie umieją czytać po szwedzku.Ale szwedzki MSZ mimo to poprosił o odwołanie tych amatorów grzybobrania.

I oto nagle,w pobliżu portu Nynäshamn,między wysepkami kryjącymi ważne umocnienia strategiczne przyłapano motorówkę z dwoma Polakami.Zatrzymał ich w tym miejscu podobno defekt motoru.Obydwóch- Gallina i Piotrowskiego przytrzymano na policji i poddano szczegółowym badaniom.Okazało się,że motorówkę,zresztą doskonałą,zaopatrzoną w silny motor- kupił niejaki Witulski z Uppsali,używający pseud.Józef Polak.Skąd wziął pieniądze na kupno,nie chciał wyjaśnić.

Policja nie jest skłonna uwierzyć w wersję,że motorówkę kupiono,by przewozić z Polski uchodźców.Można było również podejrzewać,że chodzi o jakiś szmugiel towarów- sprawę bądź co bądź bardziej "niewinną",niż szpiegostwo,- lecz ze względu na okoliczności jest to mało prawdopodobne.

W każdym razie po 4 dniach śledztwa policja odrzuciła teorię szpiegowstwa i o losie pechowych żeglarzy rozstrzygnie Komisja dla cudzoziemców.

LOKALNE

WIELKA ZABAWA TANECZNA Zrzeszenia Studentów Polskich w Szwecji odbędzie się w dużej sali Folketshuset,Barnhusg.14,w sobotę dn.30 września.Początek o g.18-ej. Atrakcje-bufet-niespodzianki. Studenci serdecznie zapraszają.

KOŁO SPK Västmanland organizuje jak co roku serię wykładów i odczytów.Sezon jesienny zainauguruje w Västeras w niedzielę 1.X. odczyt red.Ł.Winiarskiego p.t. "Granice Polski i granice Europy". Pocz. o g.15-ej.

RADIO RZYM nadaje "Głos Polski" codziennie w godz.17.45 do 18.15 na falach 19.84,25.40 i 49,90.

JESZCZE JEDEN ODSKOCZYŁ

Referent paszportowy w konsulacie reżimowym w Sztokholmie,33-l. Mieczysław Wroński, odwołany został przed miesiącem do Warszawy.Gdy obecnie nadszedł czas wyjazdu,Wroński poprosił władze szwedzkie o azyl.

NUMER DZISIEJSZY ULEGŁ KILKODNIOWEMU OPÓŹNIENIU Z PRZYCZYN TECHNICZNYCH(remont powielacza),ZA CO PRZEPRASZAMY CZYTELNIKÓW.NUMER NASTĘPNY UKAŻE SIĘ,PODOBNIE JAK OBECNY,W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr.2.50 miesięcznie.Redaktor przyjmuje w g.14-16,w soboty w g.16-18.-Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski .
Adres Redakcji i Administracji:Riddargatan 25,ö.g.,I tr.,t.60 16 31.